



MIECZ i MŁOT

DWUTYGODNIK

WSZYSTKO DLA DOBRA I HONORU POLSKI

ORGAN OBOZU PATRJTÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Toruń, ul. Szeroka 43 II p., tel. 1277. Sekretariat czynny codziennie za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt od godz. 18 — 20
Prenumerata miesięczna zł. 0.75, dwumiesięczna zł. 1.50, kwartalna zł. 2.—, roczna zł. 7.50

Pan Premier myśli tak samo...

Poraz drugi padły w Warszawie z ust generała armji polskiej słowa, wskazujące Narodowi Polskiemu kierunek marszu.

Pierwszy raz, 24 maja bież. r. z ust Naczelnego Wodza, gen. Rydza-Śmieglego. Drugi raz, 4 czerwca z ust p. premiera, gen. Składkowskiego, który, jak to sam zaznaczył w swoim exposé — objął stanowisko premiera z rozkazu Gen. Inspektora Armji.

Zgodność poglądów gen. Rydza-Śmieglego z naczelnymi wskazaniami ideologicznymi Obozu Patryjotów wykazaliśmy już w numerze drugim „Miecza i Młota”.

Dziś, z pewnego rodzaju radością stwierdzamy, że i p. premier Składkowski jest już także bliski ujęcia potrzeb i dążeń Narodu Polskiego tak, jak myślimy je ujęli w naszych wskazaniach ideologicznych.

Na szczególną uwagę zasługuje część przemówienia, dotycząca zagadnienia organizacji całego Narodu (ważne dla celów pogotowia wojennego), organizacji — opartej na wysiłku wszystkich Polaków i na jednolitej kierowanej woli.

Brzmi ono następująco:

„Oblicze polityczne mego Rządu będzie zwrócone stale tam, gdzie jest **racja Polski, dobro Polski, jako całości i jako Państwa**. Tę rację Polski na najbliższy czas wskazał nam w swem przemówieniu **gen. Śmigły**. Powiedział, że racją Polski jest obecnie „**Obrona Polski**”, **obrona w najszerszym tego słowa**

znaczeniu. To nie jest jedynie obrona przeciw wrogom zewnętrznym, to jest **obrona Polski w nas samych**, wytworzenie w nas samych tych potencyj, tych myśli, tych sił, aby obrona Ojczyzny była zapewniona.

Ta obrona Polski, proszę kolegów, nie może się składać jedynie z najlepszych nawet chęci poszczególnych nieorganizowanych jednostek, **musi być kierowana**, jak powiedział gen. Śmigły, **musi zależeć od „jednolitej kierowanej woli”**, tę wolę, proszę kolegów, musimy wytworzyć my Polacy sami z siebie, ta wola musi z nas emanować, — **musimy stworzyć zrzeczenie ludzi karnych, mocznych, podporządkowanych jednolitym dyspozycjom i muszą to uczynić nietylko ci, którzy w roku 1914 czy 18 dali dowody karność i patryjotyzmu. Nieważnym jest obecnie, co kto robił w 1914 r. — dziś ważne jest, jak kto myśli i jak kto chce budować Polskę w r. 1936.**

Wielkość tego zrzeczenia, jego wpływy, **wyniki jego pracy** zależeć będą od wysiłku wszystkich w Polsce ludzi dobrej woli, **zależeć będą przede wszystkim od nas i od tego, jak potrafimy tę sprawę postawić w terenie.**“

Świat pracy i słomianych strzech doczekał się wreszcie także zrozumienia.

Wyraża się ono w następujących słowach premiera:

„**Na pracy tych ludzi właśnie z chat i domków oprzemy naszą polską pracę. sięgniemy do mas, przede wszystkim do chłopów** nietylko dlatego, że jest ich najwięcej, ale i dlatego, że **tu jest naj-**

Treść:

Pan Premier myśli tak samo
Nieubłagana logika dziejów
Zagadnienia świata pracy
Tereny konieczne dla normalnego życia Narodu

O instynkcie panowania
Gdy polała się krew
Obce agentury

Kartoteka osobliwości:

Francjo zbudź się ze snu
Dąsy trzeciej międzynarodówki
Na pobojuwisku polskości

Mocne słowa
Włóczęga po Parnasie

więcej utajonej energii i siły — do robotników, rzemieślników i inteligencji pracującej.“

„Aby sięgnąć do tych mas, trzeba wiedzieć, **co one myślą i czują.**“

„Nawet najbiedniejszy człowiek ma swoje ideały życiowe, do których dąży, a więc ma swoją grę barw życia. **Trzeba mu tylko stworzyć możliwość pracy.**

Przekonałem się, proszę kolegów, już przez ten krótki czas, że **tam, gdzie jest chociaż trochę roboty i gdzie niema głodu, tam niema komunizmu**. Nie ludzimy się, że policyjnymi środkami zwalczymy komunizm. Proszę kolegów, komuniści niewątpliwie wykorzystują to, że ludzie są głodni, ale **to nie jest metoda rządu, aby prawdziwi komuniści chodzili wolni po Polsce, a ludzie głodni byli wtrącani do więzień**. Przeciwnie robić trzeba — **dać głodnym**

chleba, a komunistów sadzać do więzienia. Ja proszę kolegów, jestem głęboko przekonany, że **głównym zadaniem naszym jest dać głodnym jeść przez zapewnienie im pracy.**"

W końcu niespodzianką było oświadczenie p. premiera w sprawie mniejszości żydowskiej. Pan gen. Składkowski dopuszcza niechętnie dotychczas widzianą walkę ekonomiczną z żydostwem ujmując ją w następujących słowach:

„Mój Rząd uważa, że w Polsce krzywdzić nikogo nie wolno — podobnie jak uczciwy gospodarz nie pozwala nikogo krzywdzić w swoim domu. Walka ekonomiczna, owszem, ale krzywdy żadnej.“

To wszystko, co powiedział p. premier w swoim exposé, myśmy już **WCZĘSNIEJ, TYLKO ZNACZNIE SZERZEJ, GŁĘBIEJ I SILNIEJ SFORMUŁOWALI W NASZYCH WSKAZANIACH.**

Dobrze się jednak składa, że nareszcie zaczynają się zacierać różnice poglądów, że nareszcie tak rząd jak i nacjonalizm znaleźli wspólną drogę **DO WSPÓLNEGO CELU — POLSKI POTĘŻNEJ, — POLSKI NARODU POLSKIEGO!**

A WIĘC OD SŁÓW, — DO REALIZACJI — DO PRACY!

My ze swej strony zapewniamy, — że w pracy tej przodować chcemy i będziemy.

J. R.

OLGIERD BENISŁAWSKI

Nieubłagana logika dziejów

Dość popularny jest u nas swoisty typ narodowej ambicji, której założeniem jest przeciwstawianie się wszystkim, co stało się poza granicami Państwa. A więc powiada się, że należy tworzyć rodzimy system polityczny, polską ideę gospodarczą, bodaj, że nawet polską cywilizację XX-go wieku.

Sarkazm Słowackiego o „pawiu i papudze narodów“ często — gęsto brany jest dosłownie i aplikowany we wszystkich dziedzinach narodowego życia. Między innymi znamienną jest antypatia pewnych kół i jednostek, politycznie „zatrudnionych“, do tych prądów ustrojowych czy myśli społeczno — politycznych, które zwa się najczęściej faszyzmem, a posiadają wyraźną odmianę w hitleryzmie.

Mało komu jednak przychodzi do głowy, aby sięgnąć nieco głębiej i zbadać, czy rzeczywiście te zagraniczne nowalje są wyłącznie tworem lokalnym, własnością jednego narodu (w danym wypadku Niemiec lub Italji), czy też **źródło ich powstania leży znacznie centralniej u podstaw całej zorganizowanej ludzkości naszego stulecia.**

Jednym słowem zagadnienie sprowadza się do tego, czy faszizm lub hitleryzm są tylko oderwaniami, wyłącznie dla Włoch lub Niemiec właściwymi koncepcjami, czy też może jakaś **idea o powszechnym charakterze** znalazła swój wyraz dopiero w tych właśnie narodach.

* * *

Zabawnie wyglądałby dziś rezoner, któryby atakował wpływy włoskiego renesansu na „złoty wiek“ w Polsce. Przeciwnie świadomy historycznych elementów człowiek wzruszył by ramionami i dopatrywał się w takim hyper — patryjotyzmie prosto ograniczonego horyzontu myślenia.

Podobnie rzecz by się miała z Wielką Rewolucją francuską i jej przemożnymi sugestjami na myśl socjalno — politycz-

ną całego świata oraz na konstytucyjne ustroje szeregu państw.

Tego rodzaju wydarzenia **nie są bowiem tylko rezultatem** woli jakiegoś człowieka, lub grupy ludzi w łonie jednego narodu, ale wręcz **istotą bieżącej w danej chwili epoki, jej ideowym kościem i znamieniem.**

Tu pragnąłbym zwrócić uwagę czytelnika na obserwację historyczną, która napewno nie jest moim własnym dorobkiem. Nie będzie to jednak ani dociekanie naukowe, ani próba dokonania rewelacyjnych objawień. Prosto pragnę wysnuć praktyczny wniosek z powierzchniowych, być może, obserwacji głównego nurtu cywilizacji poprzez dzieje państw Europy.

Otóż przyjęło się dość powszechnie twierdzenie, że wola ludzka jest decydującym motorem historycznych zjawisk, i, że kształt historii modeluje decyzja człowieka.

Niewątpliwie. W ramach istniejącej koniunktury politycznej, socjalnej i gospodarczej, geniusz jednego człowieka, czy zorganizowana wola zespołu **posiadają wielkie możliwości** wykształcenia takich form, a nawet wyhodowania ta-

kiej treści, jakie będą odpowiadać ich posłannictwu lub przekonaniu.

Ale **zasadniczą atmosferą tej koniunktury** czy, jeśli kto woli, **sztandaruwa barwa epoki** — nie wydają mnie się takim materiałem, który da się całkowicie podporządkować świadomej woli człowieka.

Sądzę, że historyczne epoki wypływają ze siebie genetycznie i tworzą logiczny łańcuch ogniwi, z których każde jest konsekwencją poprzedniego, że na dojrznięcie nowej epoki **musi pracować bardzo wiele i najrozmaitszych czynników** i to przez stosunkowo długi czas, wielokrotnie przekraczający wiek ludzkiego pokolenia.

Jednym słowem, nie wyobrażam sobie epoki Wielkiej Rewolucji nawet przy pełnej aktywności panów Mirabeau, Marat'a, Robesspierre'a i St. Juste'a, gdyby jej koloryt nie dojrzewał konsekwentnie w epoce światłego absolutyzmu Ludwików i Habsburgów.

Jest to może sąd powierzchowny. Niemniej jednak śmiem podtrzymywać tezę, że w kształtowaniu się historii wola ludzka może rzucić dowolnej barwy deseń na płótno dziejowej koniunktury, ale **ton tego płótna posiada swoisty odcień**, niezależny od inwencji i kunsztu artysty.

Dochodzę zatem do sedna rzeczy, przerzucając się już konkretnie na płaszczyznę współczesnych nam czasów.

Jest niem pytanie:

czy nurtujące nas prądy i wyrastające wokół nas ustroje (Italja, Niemcy, Rosja) są dziełem wyłącznym woli człowieka (Mussolini, Hitler, Stalin), czy też prosto mówiąc ci wyczuli albo zrozumiali charakter epoki i przekuli w praktyczną formę dojrzałą atmosferę społeczeństwa?

Sądzę, że **miała i ma miejsce ta druga alternatywa.** Orientuję się, że **wkroczyliśmy w progi nowej epoki**, będącej

„Coraz częściej jest wyrażane twierdzenie, że Polska mogła być silna i silnie rządzona tylko za życia Marszałka. Po Jego wszakże śmierci czynnik siły musi być z państwa usunięty na rzecz nieuniknionej jakoby słabości, a życie nasze musi ulec koniecznemu rzekomo rozluźnieniu.“

Nie zgadzamy się z tem twierdzeniem. Polska musi być nadal budowana, zwłaszcza, że są wszystkie dane, aby zadanie to wypełnić. Okres rządów Piłsudskiego nie może być wyjątkiem, ale podstawą trwałej wielkości państwa. Nie dla paradoksu twierdzimy, że Polska bez Piłsudskiego musi jeszcze więcej dbać o swą siłę, bo On sam już był czynnikiem siły, która musi być teraz w inny sposób zastąpiona“.

(J. Drobnik).

logiczną konsekwencją epoki libero-kapitalistycznej, i że **charakter tej nowej epoki stanowi i będzie stanowić jedynie realne tło dla wszelkich improwizacji woli człowieka.**

Konkretnie rzecz się ma w ten sposób, że **ludzkość ustawia się w płaszczyźnie negacji** wobec tego, co bezpośrednio poprzedzało bieżącą chwilę, tj. do tego wszystkiego, co zwie się **demoliberalizmem, czy libero-kapitalizmem. I na tej jedynej płaszczyźnie rozgrywa ją się i będą nadal rozgrywać się wypadki.** Tu już kierunek marszu poprzez tę płaszczyznę wybrać może świadoma wola ludzka.

* * *

Współczesność odgradza się od minioniej epoki dwiema barykadami.

Jedna z nich ma za zadanie w ramach idei materialistycznej odciąć ustrój libero - kapitalistyczny od swego pola działania **w przecięciu międzynarodowym. Jest to komunizm.**

Przyjął on walkę ze spuścizną przeszłości **na własnym polu przeciwnika.** Materialistycznemu światopoglądowi kapitalizmu przeciwstawia swój równie materialistyczny światopogląd. Interesom klasy kapitalistycznej — interesom klasy robotniczej. Stawia sobie za cel **generalną niwelację nie tylko jednostek, ale i narodów.**

Dруга barykada jest jakby starosło-

wiańskim opolem, wewnątrz palisady, którego poszczególne narody dążą do likwidacji odziedziczonego spadku nie w kierunku zniwelowania i unicestwienia własnego bytu i własnej wartości, ale, przeciwnie **zmierzają do indywidualizacji i do podporządkowania wszystkiego na swem podwórku sprawie realizacji swych dążeń narodowych.**

Dwie zupełnie różne metody i dwa odrębne zadania.

W miejscu, gdzie obronna linja opola przetnie się z międzynarodową linją demarkacyjną komunizmu — **musi nastąpić starcie, gdyż oba systemy wykluczają siebie wzajemnie.**

O tem, który z tych dwóch zwycięży zadecyduje — walka.

* * *

Powracam do punktu wyjścia moich rozważań. Jeśli spojrzysz się na chwilę bieżącą przez soczewkę narzuconych uwag — wówczas naprawdę staje się rzeczą **dość obojętną, czy polski system narodowy zwać się będzie faszyzmem, czy sarmatyzmem.**

Staje się rzeczą również obojętną, czy i w jakim stopniu będzie on przypominać inne systemy: Hitlera lub Mussoliniego. Jest nawet oczywiste, że **muszą być analogie, skoro zasadnicza baza tych systemów — barwa współczesnej epoki — jest wspólna.**

Zmierzam do tego, że takie analogie

nie powinny być kamieniem obrazu ani motywem do gorączkowego odgradzania się od tak zwanych obcych wzorów.

Polski system narodowy musi mieć własną psychę do Narodu dostosowaną, barwę, ale będzie musiał równocześnie dzielić **wspólny los tych wszystkich systemów, które narodziły się w epoce państwa totalnego.**

I sądzę, że w Polsce **stopień stężenia właściwości państwa totalnego tak dalece musi być silniejszy, jak dalece słabą jest nasza pozycja wobec innych narodów z uwagi na problem mniejszości narodowej.** Jedno wybijmy sobie z głowy. **Nie stworzymy syntezy faszyzmu i komunizmu.** Każdy wysiłek w tym kierunku będzie jedynie **przyspieszał proces dojrzewania jednego lub drugiego systemu.** Zdecydować się musimy na wyraźną definicję stanowiska, gdyż nasza epoka **nie znosi kompromisowych konglomeratów.**

Taką jest nieubłagana logika dziejów.

Wola człowieka jej nie przekreśli i nie zmieni zasadniczego szlaku pochodzenia ludzkości w przyszłości.

Dlatego niepodległościowcom mając tylko dwie alternatywy do wyboru, **MUSI WYBRAĆ NACJONALIZM.** Albo skąże siebie na rolę biernej widza próby sił między dwoma żywiołami. I może — przegrać.

Zagadnienia świata pracy

Brak reprezentacji.

Gdyby ktokolwiek pragnął, przy dzisiejszym układzie społecznym, wysondować opinię rzesz pracujących, znalazłby się w sytuacji bardzo trudnej.

Zarówno szerokie rzesze pracowników fizycznych jak i umysłowych nie dysponują żadną formą, ani sposobem wyrażania swej opinii. Trzeba jasno sobie zdać sprawę z tego, że wielokroć mówić się o opinii świata pracy, to w gruncie rzeczy, jest to wyraz osobistych zapatrywań jednostek, w najlepszym wypadku grup bardzo mało związanych z najszerszymi warstwami pracowniczymi. Doskonałym przykładem zupełnej anarchii w tym zakresie są stosunki panujące na Pomorzu. Prawo do reprezentacji interesów pracowniczych usurpują sobie równocześnie obok związków klasowych, związki z pod znaku Pana Moraczewskiego, ugrupowania ZZP. i poza tem jeszcze cały szereg grup pomniejszych, o niezdecydowanym obliczu. W rzeczywistości zaś żadna z tych grup nie

może i nie ma prawa reprezentowania świata pracy, choćby tylko fizycznego.

Związki klasowe na **żydowskim pasku międzynarodówki komunistycznej** idące zapomniały już o przepięknej swej tradycji walk o Niepodległość. W zaślepionej, pełnej demagogii i nienawiści beznadziejnej walce o władzę, wykonują inspirowane lub narzucane rozkazy wódzów, wrogich i obcych Narodowi oraz Państwu Polskiemu.

Śladem związków klasowych podąża w znacznie gorszej sytuacji znajdujący się ZZZ. Utraciwszy oparcie w dołach i mając wódzów pozbawionych wpływów u góry, usiłuje nadrobić stracony czas głoszeniem prawie komunistycznych haseł.

Pozostałe ugrupowania wygrywiają jeszcze ostatnie walory tradycji. Wszystkie zaś razem, coraz bardziej **oddalają się od rzeczywistości, od istotnej rzeszy pracowników i bezrobotnych.** O wzroście lub wpływach poszczególnych ugru-

powań decyduje nadzieja bezrobotnych na **uzyskanie pracy.** Dlatego też zależnie od konjunktury, czy sprytnego dyskontowania posunięć władz na własny rachunek, liczebność poszczególnych organizacji szybko wzrasta lub maleje. Fala głodnych i wynędzniałych bezrobotnych wahać się będzie zawsze między tymi organizacjami, które dają jej chociaż najsłabszą nadzieję na uzyskanie pracy. **Jedynym i istotnie prawdziwym programem mas robotniczych jest tylko i wyłącznie praca.** Człowiekowi pogrążonemu w tragedii bezrobocia, człowiekowi, na którym ciąży odpowiedzialność za losy rodziny, **program polityczny jest absolutnie obojętny.**

Praca jest w tej chwili jedynym i maksymalnym programem świata pracy. I tylko rozpaczliwe pragnienie pracy, konieczność uzyskania jej za każdą cenę kieruje masy bezrobotnych w ręce prowodyrów, **zasłaniających swoją robotę**

polityczną wynędniałymi postaciami bezrobotnych.

Świat pracy rozbity był dawniej na **dwie wielkie grupy**. Jedną dość bierną stanowiły szeregi inteligentów, drugą znacznie aktywniejszą szeregi robotnicze. Dzisiaj z dwóch tych grup wyraźnie oddzieliła się **jeszcze trzecia** — grupa bezrobotnych.

Interesy bezrobotnych coraz częściej **krzyżują się z interesami pracujących**. Jest rzeczą jasną, że nawet najpiękniej rzucone hasło solidarności zawodowej nie zmieni faktu sprzeczności interesów pomiędzy człowiekiem pozbawionym jakichkolwiek środków do życia, a człowiekiem dysponującym choćby najskromniejszym stałym dochodem. Tą sprzeczność interesów pomiędzy poszczególnymi grupami świata pracy, wygrywają zbankrutowane partie polityczne. Sięgają one do rezerwuaru bezrobotnych, wiedząc doskonale, że **pomiędzy masami pracującymi utracili bezpowrotnie swój wpływ**. Również i partyjne związki zawodowe walczące dla zasady z wszystkim i z wszystkimi straciły wśród pracujących posiadane dawniej zaufanie. Robotnik będący do niedawna gliną, z której przywódcy lepili sobie pomniki, rozumie doskonale, że opiekę i pomoc znaleźć może tylko w **silnym rządzie, zapewniającym stabilizację stosunków gospodarczych w kraju**. Trzecia grupa, inteligencja — nie przejawia wybitnej aktywności. Wyczerpuje ona swą energję w instytucjach społecznych typu użyteczności publicznej, charytatywnej lub wzajemnej pomocy. Znaczna jej część poprzestaje właściwie na papierowej działalności, ograniczając się do płacenia składek. Grupa ta, trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć, nie spełnia po za nielicznymi wyjątkami, swego obowiązku wobec całokształtu ruchu zawodowego świata pracy. Nie czuje się związaną z ruchem ogólnozawodowym, przyjmując pozycję biernego widza. **Bierność**

zawodowego ruchu inteligencji i zamknięcie się w ramach swej dekasterji nie pozwala i jej do zajęcia odpowiedniego miejsca w reprezentacji świata pracy. W ten sposób cały świat pracy **znajduje się gdzieś na uboczu społeczno-gospodarczego układu**. Wielkie przemiany, wielkie myśli, próby reformy, wszystko to jest po za nim. Nie ma on żadnego wpływu dynamicznego na rozwój życia społeczno-gospodarczego w Polsce. Wpływ jego jest wybitnie kinetyczny. I jeśli mimo to istnieją próby i czyny idące po linii interesów świata pracy, to dzieje się to bez żadnej prawie jego zasługi czy współpracy.

Tak być nie może.

Stwierdzamy stan rzeczywisty, ale nie chcemy być tylko werbalistami. **Chcemy błąd naprawić, realizować.**

I dlatego nawiązując do naszych **wskazań naczelných, stwierdzających, że:**

„W dziedzinie gospodarczej praca jest najwyższą wartością i dobro świata pracy po za sprawami obrony Państwa, ma prymat socjalny“.

Zakładamy, że:

„Świat pracy jest grupą społeczną o swoistym wyrazie, swoistej treści i swoistej tradycji. Tej swoistości nietylko nie da się z całokształtu wartości społecznych usunąć, ale co więcej, rozbudowa tej swoistości, ja-

„...Stosunek do armji prawdziwego narodowca nie może być wyłącznie stosunkiem przyjaznym ani wogóle jakimkolwiek stosunkiem między dwoma osobnymi czynnikami, ale musi być stosunkiem POCZUCIA ABSOLUTNEJ Z NIĄ JEDNOŚCI, i to bez względu na to, czy ktoś sam z armji wyszedł, czy też jest i był zawsze tak zwanym cywilem“.

(J. Drobnik).

ko wyraz zdrowego procesu różniczkowania się społeczeństwa leży w interesie Państwa, dla którego stanowi ona źródło nowych sił i wartości oraz rozbudowy społecznych podstaw odpowiedzialności zbiorowej, —

Sila Państwa wymaga możliwie wyraźnego określenia stosunku Państwa do świata pracy oraz świata pracy do Państwa, jak również właściwego umiejscowienia świata pracy w ustroju Państwa oraz w całokształcie gospodarstwa społecznego, —

Świat pracy nie może być ani po za, ani obok, a tembardziej przeciw Państwu. I tylko w **oparciu o Państwo kształtować się może pomyślnie życie polskiego robotnika i pracownika umysłowego.**

Za potęgę i rozwój Państwa odpowiada swoim honorem każdy obywatel. Ustrój świata pracy, będący częścią organizacji państwowej, opiera się na poczuciu honoru świata pracy i wymaga jako niezbędnego uzupełnienia równie doskonałego poczucia honoru w innych grupach społecznych, na których opiera się organizacja Państwa.

Nie wdając się w dyskusje akademickie na temat walki klas, należy stwierdzić fakt istnienia rozbieżności i przeciwstawności interesów pracy i kapitału. Ogniwem łączącym pracę i kapitał (niezależnie od ustroju) jest dobra bezpośrednie — **warsztat pracy** — i dobro nadrzędne — **Państwo**. Jednym z podstawowych postulatów ustrojowych polskich jest **wprężenie na prawach równości obu klas, pracy i kapitału, do służby organicznej na rzecz Państwa.**

Świat pracy to wspólny front pracy fizycznej i umysłowej.

Państwo nadaje tylko, i to jedynie w razie potrzeby, kierunek życia społeczeństwa względnie normuje jego warunki. Istotne kształtowanie życia jest obowiązkiem i prawem społeczeństwa, a na odcinku świata pracy obowiązkiem i prawem robotników i pracowników umysłowych, którzy samodzielnie, z własnej inicjatywy, na własny rachunek i własną odpowiedzialność muszą wykonywać w sposób zorganizowany zadania świata pracy interesujące, a nie objęte obowiązkiem organizacji administracyjnej Państwa“.

Te założenia mając na uwadze — omawiać będziemy w następnych numerach zagadnienie ustroju świata pracy, dążąc do uzyskania tą drogą **wskazań realizacyjnych.** **MKM.**

Tereny konieczne dla normalnego życia Narodu

Pozyskanie terenów koniecznych dla normalnego życia Narodu jest jedną z podstawowych tez ideologii Obozu Patriotów.

Idea jasna i wyraźna — clara et distincto, jakby powiedział Kartesjusz. Rozważmy, co ten skrót myślowy — hasło Obozu — oznacza.

Granice naszego Państwa wyznaczone były mieczem Piłsudskiego i jego żoł-

nierzy w warunkach niestęchanie trudnych. Lecz w parze z chwałą orężną nie poszła wtedy akcja dyplomatyczna, zdecydowana i oparta na maksymalnych romantycznych ambicjach narodowych. Ci którzy reprezentowali Naród w konferencjach wersalskich i paryskich nie reprezentowali takich ambicji. A zresztą z ich głosem, — z głosem przedstawicieli państwa tworzącego się dopiero,

nie wiele liczyli się ci, którzy kreślili granice państw Europy powojennej.

Stąd też ambicje terytorjalne Narodu Polskiego nie zostały zaspokojone wówczas i to trzeba sobie powiedzieć wyraźnie. Na zachodzie i na północy granice Narodu sięgają daleko dalej, aniżeli dzisiejsze granice polityczne. Są to antohtonne tereny polskie w Rzeszy Niemieckiej.

Młode pokolenie dzisiejszej Polski musi o tem pamiętać przy formułowaniu aspiracji terytorjalnych dla Państwa.

Nie pójdziemy po linii mniejszego oporu i nie wystąpimy tylko z żądaniem terenów kolonialnych dla Polski. Mamy tereny Polskie, skąd zostaliśmy wy-

właszczeni państwowo. Trzeba to postawić jasno i wyraźnie, a dbałość o należyte rozwiązanie tych zagadnień musi być naczelnym postulatem **honoru narodowego** młodego pokolenia.

Niema takiej ofiary, którejbyśmy nie ponieśli dla wypełnienia naczynia państwowości polskiej — polską krewią.

Te sprawy warto mieć na uwadze w dzisiejszych czasach, gdy pomruki prowadzonej wewnętrznie w Niemczech propagandy rewizjonistycznej dochodzą do nas czy to przez usta Dr. Schachta, czy w publikacjach publicystycznych i w literaturze politycznej Trzeciej Rzeszy.

Astur.

O instynkcie panowania

„Wszystkie rządy z prawdziwego zdarzenia są zawsze panowaniem.

I to panowaniem nad całością, a nie nad częścią narodu“.

Rządy mogą i powinny wszystkiemi nerwami łączyć się ze społeczeństwem, jednak powinny być nadrzędne a nie współrzędne. W Polsce, gdzie „szlachcic na zagrodzie równy był wojewodzie“ i to nie tylko wojewodzie, ale i królowi, żaden król nie mógł panować i rządów wogóle nie było. Nie chodzi tu, rzecz prosta, o śmieszne wynoszenie się, ale o prawdziwą władzę, która potrafi narzucić swoją wolę i kierować wolą i dążeniem zbiorowem. Skoro się zaś panuje nad całością i dąży się do dobra całości, to, rzecz prosta, u człowieka, który zdolny jest do sprawowania rządów, pierwszą jest zasadą, iż nie może on być człowiekiem części, to jest partji. Może on nawet z partji wyjść, ale jego wewnętrzny stosunek do partji w istocie nigdy nie będzie stosunkiem zależności od niej. Partja może być w pewnym okresie jego życia wyłącznie środkiem. **Nie on jest dla partji, ale partja conajwyżej dla niego.**

Ideologia narodowa z natury rzeczy oprzeć się musi na instynkcie panowania jako tym pierwiastku, który jest antytezą anarchji, ujmuje narody w całość, usprawnia je jako narzędzie określonej woli, stwarza możność działania dla świadomego kierownictwa i wprowadza je temsamem jako aktywne dramatis personae na ogólnoludzką arenę dziejów. Dążąc do oparcia się o ten pierwiastek, system ideologii narodowej zmierzać będzie oczywiście do zużycia go w możliwie najszerszym zakresie. Nie jest więc ideałem, ażeby doprowadzić do zupełnego wyżycia się tego instynktu wyłącznie w szczerpłym stosunkowo gronie osób panujących, a pozba-

wić w zupełności możności ujawnienia tego instynktu wszystkim innym.

W interesie ideologii narodowej leży, ażeby **kształcić instynkt panowania**, ażeby ordynować go i w jednym kierunku ustawić. Stąd przeprowadzenie specjalnej organizacji narodu z wykreśleniem działalności instynktu panowania od góry w dół, czyli, geometrycznie rzecz biorąc, zbudowanie piramidy organiza-

cyjnej o jednym wyraźnym wierzchołku, rozszerzającej się jednak i obejmującej najszerszą podstawę przez hierarchiczne stopniowanie i ułożenie społeczne, przybliży nas najbardziej do ideału struktury społecznej w rozumieniu ideologii narodowej“.

Jerzy Drobnik.

Gdy polatała się krew...

Postawiliśmy jako obóz sprawę jasno: nie wolno dłużej cierpieć tego, by w Niepodległej Polsce wiele milionów ludzi było głodnych, by zdobycie pracy dla setek tysięcy ludzi młodych i starych, było nieziszczalnem marzeniem.

Usłyszeliśmy z ust premjera gen. Składkowskiego proste, żołnierskie stwierdzenie, że rozwiązanie tego problemu jest głównem zadaniem jego rządu, jako ściśle związane z realizacją programu obronności Polski.

Wierzmy, że sprawy tej nie da się załatwić z dziś na jutro — nie mniej pod kreślić musimy, że konieczne są szybkie, zdecydowane, posunięcia, gdyż ludziom znękanym, beznadziejność szarzyzny życia odbiera wiarę i moc wytrwania.

Wykorzystuje to komuna. Próbnie uderzenia rewolucyjne zalewają kraj, kolejno etapami. W dniach ostatnich wyznaczono widocznie Pomorze, jako obiekt natarcia.

Robotnik pomorski w swej masie —

nie jest entuzjastą komunistycznego raj-u — przez długie lata wykazywał zdumiewającą siłę oporu na ponętne hasła i obietnice.

Zmęczony, nie wytrzymał ostatniej próby — nie zdając sobie nawet sprawy z tego, że na ulicę, na krwawą demonstrację prowadzi go płatny agent komuny.

Przełaz swą bezcenną robotniczą krew w bratniej walce...

Wnioski stąd proste: z jednej strony musi rząd przez radykalne posunięcia, widoczne dla każdego, stworzyć bodaj na razie atmosferę wiary i zaufania w to, że wkracza na drogę zlikwidowania niesprawiedliwości i krzywdy społecznej, z drugiej świadome niebezpieczeństwa społeczeństwo polskie, musi wypowiedzieć jawną, otwartą, nieubłaganą wojnę komunie.

Musi to być wojna bez pardonu, wojna bez tklivosti i sentymentu, bo w grę wchodzi najwyższe nasze dobro: Niepodległość Rzeczypospolitej.

Wolnomyślicielstwo — Bezbożnictwo to przednie straże

Komunizmu i Bolszewji!!!

I to zagadnienie postawiliśmy sobie jako nakaz organizacyjny i my właśnie Obóz Patrjotów — stanąć musimy w pierwszym szeregu awangardy społecznej ruszającej w sposób zorganizowany w bój z komuną w Polsce.

Nasze siły i możliwości — podobnie jak i całego społeczeństwa zawierają się głównie w moralnej stronie tego zagadnienia.

Za dużo mamy tolerancji w sobie — za dużo pozwalamy różnym rozkładowym elementom. Trzeba z tem skończyć!

Nie może więcej dojść do skutku żadna impreza, co do której może istnieć tylko uzasadnione podejrzenie, że jest

dziełem komuny, nie może dłużej istnieć żadna organizacja, któraby była ekspozyturą komuny, nie może istnieć żadne wydawnictwo za pośrednictwem którego mogłyby zakonspirowane komórki kom. partji uprawiać swą propagandę.

Dochodzenia w sprawie pomorskich zajęć — podobnie jak to było wszędzie dotychczas — wykazują, że aktywną kierowniczą rolę spełniają zawsze **Żydzi**.

Z tego środowiska rekrutują się przywódcy, agenci kompartji. Nasz pogląd na sprawę żydowską jest znany.

I tu musimy w skali państwowej podejść do rozwiązania zagadnienia żydowskiego w myśl programu Obozu Pa-

trjotów — programu **realnego** i w naszych warunkach w zupełności możliwego do wykonania.

Szczególny trud muszą podjąć działacze robotniczy — muszą oni zdobyć się na odwagę, by ufającym im masom wyraźnie powiedzieć, że **nie wolno jest polskiemu robotnikowi dawać posłuchu agentom komuny, że nie wolno iść w służbę żydowskich sztabów kompartji.**

Związki Zawodowe, które na platformie licytacji z komuną opierać będą swe wpływy i możliwości, napewno poniosą klęskę.

Przykładów na to dostarcza zachód — u nas inaczej nie będzie!

Topór.

Obce agentury

Lwów zaczyna wyrastać do miary symbolu. Raz po raz tam właśnie ujawnia się tragizm polskiej rzeczywistości — tragizm nędzy, bezrobocia, ale i tragizm warcholstwa, demagogji i działania antypaństwowego. To najwierniejsze miasto polskie raz jeszcze więcej wystawione zostało na próbę, której przetrwanie będzie napewno miarodajne nie tylko dla niego samego i dla tej połaci kraju, ale i dla całego państwa.

Lwów wyjdzie z tej opresji zwycięsko. Ma bowiem wspaniałą historyczną szkołę opanowywania najtrudniejszych sytuacji. Czuwają nad tem ludzie, którym ani trud, ani walka ani nawet śmierć nie są nowiną. Pomoże zaś im **jednolita opinja całego świadomego społeczeństwa.**

To, co w tej chwili najważniejsze, to właśnie ta utrwalająca się świadomość społeczeństwa. T. zw. wypadki lwowskie sprzed paru tygodni, długotrwały strajk budowlany, ostatnio zakończony strajk pracowników gminnych zmuszają do zastanowienia się nie tylko zainteresowanych władz państwowych, ale całego społeczeństwa. Przyzwyczailiśmy się bowiem tego rodzaju przejawy życia społecznego zbyt lekkomyślnie i zbyt szablonowo kłaść na karb destrukcyjnego oddziaływania Kominternu. Ponieważ intencje Trzeciej Międzynarodówki w stosunku do Polski są nam doskonale znane i ponieważ od wieków przyzwyczailiśmy się już do tego, że z takiej czy

innej Moskwy nic dobrego dla nas przyjść nie może — fakt cynicznej akcji antypaństwowej z tej strony nas nie dziwi. Zdrowa część społeczeństwa — a tej na szczęście jest więcej — da sobie radę z tem niebezpieczeństwem.

Gorzej jest, że przyzwyczajeni do akcji antypaństwowej z tej strony, nie dość ostrożnie traktujemy niebezpieczeństwo **plynące z innych ośrodków życia społecznego w Polsce.** Ośrodków tych jest wiele, noszą one różne, czasami wręcz propaństwowe nazwy, i one to niewątpliwie rozpanoszyły ostatnio swą działalność, a w konsekwencji doprowadziły do rozprzęgiwania się organizacji naszego życia publicznego.

Ideologia „wspólnego frontu“, majaki t. zw. polskiej lewicy, wędrowki różnych pięknoduchów w stylu „Ligi ochrony praw człowieka i obywatela“, „Stowarzyszenie pracowników kultury“ itp. — to jedna grupa. Gdzieindziej zżarte nawskróś w swych dołach przez akcję komunistyczną organizacje zawodowe, zgrani działacze robotniczy, rzucający hasło nihilizmu, negacji polskiego robotnika w stosunku do organizacji polskiego państwa — nieprzytomni publicyści, rzucający z za zielonych stolików hasło „akcji bezpośredniej“, która przecież, gdyby nastąpiła, zmiotłaby ich wraz z ich stolikami w ciągu 24 godzin z powierzchni życia społecznego — zawiadzeni w swych ambicjach syci inte-

ligenci, żerujący na głodzie bezrobotnych — to druga grupa.

Świadomość charakteru działalności tych właśnie ośrodków oraz typów ludzkich staje się nareszcie udziałem całego społeczeństwa. Naród polski uczy się odróżniać odruch zniecierpliwionego i głodnego robotnika czy chłopa, któremu nie można odmówić uzasadnienia, od złośliwej destrukcyjnej roboty tych 2-ch grup. Nauczył się też tego niewątpliwie Lwów, gdy obserwował ostatnio bezrozumni, beznadziejny i niepotrzebny strajk swych pracowników miejskich.

To już nie Komintern, a rodzima nasza plaga licytacji działa. Gdy kto sam nie ma nic do powiedzenia, to na wszelki wypadek z Kominternem się licytuje, niepomny sytuacji państwa, swoich obowiązków i minimalnych zasad etyki społecznej.

Wyścig świadomych czy nieświadomych obcych agentur jest znamieniem chwili. Gdy naród polski gromadzi swe siły obronne i podejmuje trud odbudowy niezawisłości gospodarczej wszystkie agentury zagraniczne, bynajmniej nie tylko Kominternowskie, **rozwinęły z wielokrotną działalnością.** O tem każdy obywatel, każdy żołnierz polski, dzisiejszy i były, winien wiedzieć. Bo z przejawami tego typu rodzimego warcholstwa i z najgorszego typu ludźmi sprzedajnymi spotkamy się napewno jeszcze nieraz.

Z. M.

**Obowiązkiem Polaka - patrjoty jest wspierać
Fundusz Obrony Narodowej**

Kartoteka osobliwości

Francjo, zbudź się ze snu

Leon Blum, kapitalista, wielki przemysłowiec, żyd-sjonista, mason, socjalista, pacyfista i geszefciarz — premierem francuskiej republiki.

Stoimy przed faktem dokonanym.

Komunistyczny płomień ogarnia ziemię Gallów. Moskwa pracuje całą parą. Dni grozy i anarchji, dni hańby i upadku — oto najbliższa przyszłość Narodu, który wygrał wielką wojnę.

Jak sjamskie siostry, libero - kapitalizm i komunizm idą na żniwo. Krwawe żniwo. Druga Hiszpanja zapadnie w odmet rewolucyjnego chaosu. Żyd przybija wieko trumny bohaterskiego sojusznika z nad Marny i Chemin des Dames.

Albo — stanie się cud zorganizowanej woli francuskich patryjotów, cud regeneracji galijskiego genjuszu.

Może otworzą się oczy Francuzom i pojmą oni ogrom hańby Narodu, na którego czele staje żydowski geszefciarz.

W każdym razie — wstrząsający przykład. Dla nas. I dla wszystkich narodów, toczonych przez żydowsko - komunistyczny nowotwór.

Czas, najwyższy czas przystąpić do radykalnej operacji. B.

Dąsy trzeciej międzynarodówki

Komitet Toruński Komunistycznej Partji Polski wydał w dniu 1 czerwca odezwę do „bezrobotnych i robotników pracujących w Torunia” na praktycznym nader, higienicznym papierze.

W odezwie tej popuszcza nerwów na temat „Miecza i Młota”, obiecując, że „precz będziemy pędzić rozbijaczy i pachołków fałszywostek z pod znaku „Miecza i Młota” i rzuca obalamuconym groźny prokaz: „precz z rozbijaczami „Miecza i Młota”.

Chwała Bogu, że komunardzi prędko zorientowali się, z której strony grozi im prawdziwe niebezpieczeństwo. Jesteśmy zaszczyceni należyłą oceną i wzmocnieni na duchu, że nasze skromne poczynania dały takiego pietra agentom Moskwy. Panowie ci przyznali, że nie boją się ani N. D., ani N. P. R., ani nikogo wogóle w tym stopniu, co nas i naszych pięści.

Zgoda. Zapewniamy lokalnych wodzów Frontu Ludowego, że napewno złoimy im skórę i tak długo prać będziemy, póki trzecia międzynarodówka nie skreśli Polski ze swego repertuaru.

Dlatego wyrażamy już dzisiaj współczucie z okazji bliskiej przyszłości i dajemy wyraz pełnego zrozumienia dla nerwów, które nie wytrzymują.

Tylko, Panowie skąd ta megalomanja? Jakiemi to masami dysponujecie? Bo jeśli

chodzi o tych kilkunastu z aktywu kompartji i kilkuset poprostu głodnych ludzi z Kozackich i Dębowych Gór, to to jeszcze nie są komunistyczne masy. Nie oszukujcie innych, a przedewszystkiem samych siebie.

Chyba, że chodzi wam o dodanie sobie otuchy. Zupelnie, jak w tej anegdocie z czasów powstania 1863 r.

Jedzie sobie patrol kozaków przez las. Coś rusza się w podszyciu. Kozacy krzyczą: „stój, kto tam?” A z za któregoś drzewa dochodzi drżący głos: „my”. „Jakie my?”. „Żydów” — pada odpowiedź. „A wielu was jest?” — „jeden” — melduje rzewnie przerażony Moryc Kubenszwanc.

Otóż my wiemy doskonale, że na czele „bojowego” Komitetu Toruńskiego stoi taki Moryc z mniejszość. A kiedy wyjdzie z kryminału, do dostanie takie ekstra lanie, że popamięta „Miecza i Młota” na całe życie. Jak amen w pacierzu. B.

Na pobojuwisku polskości

Śląsk Opolski, stara, polska ziemia Piastów przechodzi obecnie jedną z najsilniejszych germanizacji. Jednym z jej przejawów są „chrzty pruskie”.

Znikają dawne, historyczne polskie nazwy siól i miasteczek, a na ich miejscach niemieccy „Kulturträgerzy” u-

mieszczają nazwy już czysto niemieckie.

Tak np. przechrzczono starą miejscowość „Szczedrzyk” na „Hitlersee”, a „Dębiniec” na „Eichberge”.

Według „Amtsblatt der Preussischen Regierung in Oppeln” przechrzczono od roku 1933 do 23 marca 1936 r. osiedli o nazwie dotychczas polskiej na „czysto niemieckie”:

w powiecie opolskim	17
w powiecie gliwickim	70
w powiecie kozielskim	20
w powiecie strzeleckim	11
w powiecie bytomskim	4
w powiecie kluczborskim	3
w powiecie oleskim	3
w powiecie raciborskim	5

Razem 133 osiedli

Narazie zaradzić temu nie możemy. Ale namietajmy o tem, że jeszcze 20 lat temu tak samo w Wielkopolsce i na Pomorzu chrzczono polskie osiedla.

Sprawiedliwość dziejowa jednakże pokrzyżowała dalsze zapędy „Kulturträgerów” na tych ziemiach.

Miejmy przeto nadzieję, że i na Śląsku Opolskim nie zdążą wszystkie „zniemczyć”. J. R.

Mocne słowa

Na marginesie mowy min. Świętosławskiego w Poznaniu

Mowa min. Świętosławskiego, wypowiedziana w Poznaniu w dniu 9. 6. na uroczystym posiedzeniu Tow. Przyjaciół Nauk, odbiła się głośnie echem wśród całego społeczeństwa polskiego. Po raz pierwszy od szeregu lat padły z ust polskiego ministra oświaty mocne słowa, podkreślające dobitnie doniosłość kultury narodowej w dążeniu do zapewnienia Polsce jaknajwiększej siły obronnej wewnątrz i nazewnątrz oraz konieczność skupienia przy „wielkim warsztacie rozwoju kultury polskiej wszystkich Polaków zdolnych do pracy”.

Ze słów p. ministra bije również zdecydowana wola zwalczania bezwzględnie wszelkich zgubnych dla tej kultury wpływów:

„Nie potrafi tu nic zdziałać żadna podziemna robota, skierowana przeciwko szerzeniu się kultury polskiej. Potrafimy tę robotę zwalczyć i skutecznie odeprzeć. W tym celu należy wzmocnić i uwielokrotnić pracę naszą w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku, aby pol-

ska racja stanu mogła się tu pogłębiać i rozwijać”.

Słowa te muszą napawać nas młodych wielką nadzieją. Z pełną radością gotowi jesteśmy ofiarować nasze siły dla zapewnienia kulturze narodowej we wszystkich przejawach życia państwowego należnego jej miejsca i dołożymy wszelkich starań, by nie tylko przeciwstawić się, ale całkowicie zniszczyć wszelkie ośrodki, szerzące zgubne hasła nie tylko w dziedzinie kulturalnej, ale także w zakresie spraw gospodarczych, społecznych i politycznych.

Ze słów, które min. Świętosławski poświęca Gdyni, daje się wyczuwać głęboka troska nie tylko o jej przyszłość kulturalną, ale także obawa przed niepożądaną imigracją na ten teren wrogich kulturze polskiej i państwu żywiołów, które trzeba na każdym kroku zwalczać:

„Drugi punkt na Pomorzu ściągają najbardziej na siebie w ostatnich latach oczy nas wszystkich. Mam na my-

śli Gdynię. Zarówno Polska cała, jak też ziemię jej zachodnie już dziś poszczycić się mogą, że nad brzegiem Bałtyku powstał i rozrósł się do rozmiarów wielkiego miasta polski port. Jako minister oświaty z dumą stwierdzić mogę, że w mieście tem **przed 10 laty** uczyto się **zaledwie 200 dzieci**, dziś zaś uczyto się **ponad 8000 dzieci polskich, przy czym odsetek dzieci innych narodowości niż polska, stanowi niecałe 2 proc.**

Przywarliśmy więc mocno do brzegów morza bałtyckiego i chcemy już w najbliższej przyszłości widzieć Gdynię jako półmilionowe miasto z 50.000 polskiej dziatwy szkolnej. Przez wytężoną pracę, wysiłek twórczy i harmoniję duchową Narodu osiągniemy wyniki, o których we snach nie śnili nasi ojcowie“.

Jeżeli jednak nie chcemy popełnić błędów przeszłości i oddać najważniejszych przedsięwzięciom handlowo - gospodarczym nad Bałtykiem w ręce niepożądanego pośrednika, musimy wszelkimi siłami zatamować napływ ele-

mentu żydowskiego na teren Gdyni. Myśl ta znajduje szczególnie dobitny wyraz w oddzielnym ustępie mowy, w którym p. minister nowołuje nie tylko do obrony dotychczasowego stanu posiadania polskiego na ziemiach zachodnich Rzplitej, ale także do powiększania go w miarę możliwości na korzyść polską drogą zwiększania prężności gospodarczej i narodowej elementu polskiego do najwyższych granic.

„Nie mogę też pominąć zagadnienia, mającego dla przyszłego rozwoju ziem zachodnich i portu polskiego szczególne znaczenie. Ziemię tę dbać pilnie powinni, aby stan posiadania uległ zmianie jedynie na korzyść Polaków, aby etnograficznych stosunków nie zakłóciła imigracja“.

Z całą satysfakcją stwierdzamy, że myśli i zapatrywania p. Ministra W. R. i O. P., którym dał wyraz w swojej mowie, pokrywają się w zupełności z naszą ideologią na tym odcinku naszej działalności.

Zygmunt Skierski.

Na filmie wolno traktować, a w życiu to i kłóska zerwać nie pozwalają. Wytłomaczcie, rodzice, dziecinie, że tamto na ekranie to, be. Dziecina trafnie pomyśli, że jeżeli be, to poco wyświetlają. I będzie miała sto procent racji. Nawet, jeśli was posądzi o lekkie rozrzedzenie mózgu.

A jabym komu innemu kazał dać baty. Za to, że puścił to świństwo w obieg. I kazałbym mocno bić.

Takich filmów nie wolno wyświetlać w wojskowym kinie. Naprawdę nie wolno. Chcę wierzyć, że kierownictwo kina „Mars“ nie połapało się.

Może w tem miejscu zawstydzi się „Dzień Pomorza“. Reklamował paskudztwo słowami: film polskiej produkcji. Panowie! Warsztat, znajdujący się na obszarze naszego Państwa, nie nabywa przez to jeszcze prawa do polskości.

Proszę nie zapominać.

Ben.

Wesoła trzynastka

Miłą, naprawdę miłą niespodzianką sprawiła Toruniowi „Wesoła Trzynastka“. Przedewszystkiem dlatego, że miała inicjatywę i wolę wcielenia pomysłów w realny kształt rewjowego wieczoru.

Dlatego również, że dała widzom widowisko świeże, bezpretensjonalne, przyjemne. Nic to, że materiał ludzki jest jeszcze surowy, że są takie, czy owakie braki. „Wesoła Trzynastka“ jest zespołem akademickiej braci i zapewne nie ma aspiracji do aktorskiej rutyny. Ale zato wnosi w życie Torunia to, czego temu miastu może najbardziej brakuje. Pogodę, trochę słońca, trochę werwy. A to już dużo.

Trudno pisać o aktorach. Poprostu dlatego, że nie sposób jest szacować ich fachowo, ale jednemu z nich chcę dać brawo. Panu Makowskiemu. Wyczuwam w nim naprawdę nieprzeciętną żyłkę sceniczną. I radzę zastanowić się nad dwiema sprawami: czy nie warto poważnie poświęcić się scenie i czy nie grozi Panu maniera w wypadku, gdyby Pan zaniechał poważnej pracy aktorskiej.

Zespołowi dziękuję z serca za wieczór.

Bodajże pierwszy raz w życiu piszę bez żółci.

Słoneczna atmosfera sceny zmusiła mnie do śmiechu. Zbierajcie więc, Kochani, jaknajwięcej uśmiechów. To dobra robota.

Ben.

Włóczęga po Parnasie

Nie miała baba kłopotu...

Parnas, jak Parnas. Raczej Nalewki. Mają te żydy szczęście, że Polacy są łagodnego usposobienia. Dlaczego żydy? A na, dlatego, że film „polskiej produkcji“ pod nazwą „Nie miała baba kłopotu...“ spłodzili: pp. Ford i Waszyński (dwa żydy — dwa reżyserzy“), Wars (też żyd — krajowy rybał) oraz Tom (jeszcze jaki żyd — „nasz“ rymotwórca, autor tekstów).

Naprawdę trudno dobrać słów do oceny „dzieła“. Streszczam się. Kryminał. Pod każdym względem. Skandaliczny kryminał. Brak mi słów cenzuralnych. Podziwiam gudłajską czelność i naszą rozbijającą cierpliwość. Rozumiałbym tolerowanie żydowskich geszeftów dla dobra polskiej kultury. Ale jestem bezsilny w sytuacji, kiedy te geszefty szkodzą naszej kulturze, ale nie się nie robi, aby temu przeszkodzić. Gdzie są wszelkie racje? Nie kombinuję. Nie umiem. Wychodzi bowiem na to, że my, owszem, pragniemy tego, aby nasza kultura była parszywa. A to już zakrawa na lekki obłędzik na punkcie tolerancji. Ja zaś nie chcę być warjatem.

Może czytelnik jest ciekaw tego, jak w tym filmie wygląda wiejska sielan-

ka? Proszę bardzo. Opowiem. Dwie scenki.

A więc wsiowa dziewczica w rozmarzeniu włazi z amantem na przeladowany wóz siana i hajda! galopem po piachu, że to niby — „hajda trójka!“, sarmacki temperament. My, ruskije ludi! Oj dziś, dziś!

A gdzieście, żydy, widziały człowieka na wsi, żeby mordował szkapę w miłosnem upojeniu. Tożby na dziewczce rodzony ojciec orczyki połamał i słusznie.

Potem ta sama Basia, kusząc zalotnika, fruwa se po życie. Jako, że kłósy są fotogeniczne. A że panna w biodrach, owszem, rosochata, to tam tego żyta natratować musiała. O zgrozo! A na której to wsi rozanielona pannica śmiałyby niszczyć zboże. To zboże, z którego będzie chleb, święty, chłopski chleb. Ten sam, którego brakuje dla dwóch milionów chłopskich synów i córek.

Nic to Basieńku, łam, tratuj zboże, bo żydy muszą mieć folklor. Jasna cholera niech to weźmie.

A jakie to pouczające dla młodzieży. Prawda? Takie pedagogiczne metody. Potem chłopak weźmie lanie za to, że rwał kłósy i właściwie nie będzie wiedział za co.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. zł 150,00; 1/2 str. zł 80,00; 1/4 str. zł 45,00; 1/8 str. zł 25,00; 1/16 str. zł 15,00.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Sigurski, Toruń, Wielkie Garbary 17 m. 1.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf“ z odpow. udziałami w Toruniu.

Drukarnia J. K. Kuszel, Zrzeszenie Pracowników Pom. Druk. Roln.—Toruń, ul. Bydgoska 56. Telefon 1096.